Nr. 185. We Lwowie — Piątek dnia 3. Sierpnia 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie n. M**; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10–12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Parę uwag
dla wiecu rękodzielniczego.

Lwów d. 2. sierpnia.

W szeregu zjazdów specyalnych, spowodowanych przez wystawę krajową we Lwowie, zasługuje pomiędzy innemi na szczególna uwagę, nietylko w kołach bezpośrednio interesowanych, ale z ogólniejszego stanowiska obywatelskiego, zapowiedziany na 11. i następne dnie sierpnia „ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców“.

Nawet i w kołach najbardziej zacofanych rolników przebija się już dzisiaj świadomość, że koniecznym warunkiem podniesienia powszechnego dobrobytu w kraju naszym jest podniesienie i rozwinięcie przemysłu. Tę potrzebę uznaje już dziś cała oświecona ludność kraju i wszystkie czynniki, kierujące sprawami publicznemi bezspornie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż od szeregu już lat sejm bez rozpraw wotuje na cele podniesienia przemysłu w kraju ile tylko Wydział krajowy żąda, uważając tę rubrykę budżetu za taką, w której oszczędzać nie wolno.

O ile jednak nie ma różnicy zdań co do samego uznania potrzeby i użyteczności rozwoju swojskiego przemysłu, o tyle co do wyboru dróg najwłaściwszych ku osiągnięciu tego celu opinie rozchodzą się znacznie.

Najważniejsze zaś różnice zdań w tej sprawie zachodzą pomiędzy samymi przemysłowcami.

Są to mianowicie dwa kierunki: jeden z nich możnaby nazwać konserwatywnym, drugi postępowym. Lecz te nazwy utarte nie objaśniają obu prądów należycie, gdyż zachowawczość nie prowadzi tu bynajmniej do utrzymania starego stanu rzeczy.

Oto pewna część przemysłowców naszych — zwłaszcza z kół rękodzielniczych, nieliczące się z nowoczesnemi stosunkami, nie pojmuje inaczej opieki nad przemysłem, jak tylko w ten sposób, ażeby ogół ludności bezwzględnie popierał ich materyalnie, gdy oni nawzajem nie okazują żadnej skłonności ku jakimkolwiek ustępstwom pod względem jakości wyrobów, a szczególniej co do ceny towarów.

Jest to najgorsza w świecie polityka, która z pewnością nie mniej szkody przynosi rozwojowi przemysłu krajowego, jak otwarta z nim walka konkurencyi obcych wyrobów. Poczciwa, patryotyczna publiczność nasza z pewnością chętnie będzie popierała swojskich przemysłowców i kupców — ale znów i oni postąpią roztropnie, jeżeli nie zechcą zanadto przeciągać struny, t. j. nie będą wymagali zbyt daleko sięgającego opodatkowywania się dobrowolnego odbiorców na ich korzyść...

Nie sądzimy, ażeby ktokolwiek mógł wymyśleć lepszy i skuteczniejszy sposób ożywienia swojskiej produkcyi przemysłowej, jak przyjęcie przez ogół rękodzielników naszych hasła: „W y r a b i a j m y t o w a r d o b r y, — a l e j a k n a j t a n i e j!“

Jak dojść do tego ideału — trudno to oznaczyć bez fachowego zbadania stosunków każdego rzemiosła z osobna. W tem jednem słowie mieści się jednak dla niejednego zawodu rękodzielniczego zapowiedź zupełnego przewrotu dotychczasowych stosunków, upomnienie do zerwania z mnóstwem odziedziczonych od wielu pokoleń złych nawyczek i uprzedzeń, upomnienie do nauki, do obznajomienia się z nowoczesnemi wynalazkami, do lepszej organizacyi handlowej, do porzucenia wygodnej bezczynności i niedbalstwa i innych wad naszych, z których wroga konkurencya spekulantów obcych korzysta zręcznie, na zgubę dla naszego przemysłu.

Więc najpierw wypadałoby, ażeby wiec rękodzielników dał hasło do zreformowania terminowania — w ten sposób mianowicie, jak to wskazuje ustawa przemysłowa, ażeby dla ucznia rękodzielniczego czas przebyty w terminie był rzeczywiście czasem n a u k i. Za wzorem wielu naszych światlejszych rękodzielników wiec powinien uchwalić rezolucyę, zalecającą pilne posyłanie terminatorów do szkół uzupełniających, zaniechanie używania terminatorów do posług domowych.

Dalej wypadałoby wziąć pod rozwagę tworzenie związków korporacyjnych, dla ułatwienia sobie sprowadzania maszyn i w ogóle dla rozwijania produkcyi na stopę fabryczną, jak tego przykład mamy w postępowaniu rękodzielniczego stowarzyszenia dostaw dla armii we Lwowie, które rozporządza dziś znaczną ilością maszyn pomocniczych szewskich, o jakich dawniej szewcy nasi nic nie wiedzieli i wiedzieć nie chcieli, a które przecież bardzo dobre oddają im usługi przy obstalunkach dla armii.

Krótko mówiąc, nie można tego obwijać w bawełnę, że rękodzieła nasze muszą liczyć się z postępem technicznym nowoczesnym i z konkurencyą handlową, która teraz tak potężnemi rozporządza środkami, o jakich dawniej nikt nie myślał. Z własnej inicyatywy światlejszych rękodzielników powinne wyjść hasła do postępu w przemyśle naszym, a na wiecu zapowiedzianym nadarza się świetna ku temu sposobność.

I dlatego to uważaliśmy za stosowne na tę potrzebę zwrócić uwagę kół interesowanych. Przyznajemy, że wchodzą tu w grę zagadnienia bardzo draźliwe. I dlatego nie chcemy zbyt szeroko rozwodzić się. Lecz przypuszczamy, że szanowni kierownicy zjazdu rękodzielników i przemysłowców zrozumieją dobrą naszą intencyę i znajdą odpowiednią drogę ku temu, ażeby ów zjazd uczynić istotnie ważnym punktem zwrotnym w dążnościach ku odrodzeniu przemysłu naszego.

Wewnętrzne położenie Francyi.

Lwów d. 2. sierpnia.

W sobotę zamkniętą została sesya parlamentu francuskiego, ale z tem zamknięciem nie nastała zwykła podczas kanikuły doba apatyi politycznej, — owszem widocznie zanosi się we Francyi na ważne wypadki, zwłaszcza na wyszukiwanie sposobności, aby wzburzone masy porwać do manifestacyj namiętnych.

Doba sesyi parlamentarnej obfitowała w irytujące wypadki, a zamknięta została sceną, która gniew wywołała i długo jeszcze działać będzie w umysłach. Podczas gdy żądano wyjaśnienia, jak to się stało, że większość 40 głosów, która odrzuciła wniosek dep. Jauresa względem postawienia panamitów na równi z anarchistami (w ustawie o anarchistach) po dokładnem zbadaniu głosowania do jednego głosu zeszła — wstąpił minister prezydent Dupuy niespodzianie na trybunę i odczytał dekret zamykający sesyę parlamentarną. Wyprawiono parlament na wakacye w sposób, który bardzo wiele dał do myślenia; wielu nawet z pomiędzy tych, którzy ślepo szli za rządem, będą przekonani, że nowa ustawa tylko przeciw anarchistom będzie stosowana.

Kampania, jaką przeciw rządowi i jego większości parlamentarnej rozpoczęła cała opozycya — socyaliści, radykały, rojaliści, bonapartyści i antysemici — nowe wyjaśnienia do historyi panamskiej, do ery bulanżerowskiej i t. p., zaczyna silnie oddziaływać we Francyi, i nikt nie zdoła przewidzieć, jakie ztąd skutki wynikną. Po mowie Jauresa, która potężnie się odbiła w umysłach, rozpowszechniło się przekonanie, że anarchia u dołu, owe zamachy bombowe i sztyletowe, wywołane zostały przez anarchię u góry, przez skandale finansowe. Niespodziany to skutek zamachów anarchistycznych, o których sądzono, że grozą swoją zagłuszą w opinii publicznej pamięć historyj dawniejszych. Opinia już się nie zadowala zwalczaniem skutków — anarchistów; żąda ona już wyplenienia przyczyn — korrupcyi w kołach politycznych.

Fatalny przypadek sprawił, że podczas gdy taka opinia wzmaga się w masach ludności, występują na widownię dwie rozprawy sądowe, które z całą mocą i z całą przerażającą jasnością przywołują na pamięć wszystkie szkarady szwindlu panamskiego i utwierdzają w przekonaniu, że jeszcze bynajmniej nie wszystkich złodziei panamskich ukarano, a nawet nie szkodliwymi nie uczyniono.

Likwidatorowie masy przedsiębiorstwa panamskiego zażądali od spadkobierców byłego ministra Barbe wydania sumy 550 000 franków, które temu poczciwcowi jako „porękawiczne“ za jakieś „moralne poparcie“ wypłacono — trybunał uznał słuszność tej pretensyi i nakazał spadkobiercom ministra zwrócić tę sumę do kasy likwidacyjnej. Nastąpiło potem śmieszne widowisko zaocznego procesu przeciw konającemu ciągle przez dwa lata Korneliuszowi Hertzowi. Jakież to przypomnienia odświeżono w odnośnym akcie oskarżenia! Oto 11,500 000 franków wydusił Hertz od swego współwyznawcy, br. Reinacha, z której to sumy otrzymali półtrzecia miliona ministrowie i deputowani „na piwo“. A więc pytają: do czyich to kieszeń poszły te pieniądze? Kto są ci, którzy w taki sposób nadużyli swego stanowiska i zaufanie ludu tak haniebnie zawiedli? Może Hertz, który z pewnością na najwyższą prawną karę 5 lat więzienia skazany zostanie, przeszle pewnym dziennikom wyjaśnienia na te pytania. Jeżeli zechce się zemścić i arcyniebezpiecznym stać się rewelacyami dla swoich „byłych przyjaciół“, to ma obecnie porę ku temu najsposobniejszą.

Tymczasem poczynają niektóre gazety, jak *Libre Parole* Drummonda, *Autorité* Cassagnaca i inne, odgrażać się nowemi rewelacyami. Nawet umiarkowane gazety, które w ustawie o anarchistach, mimo wszelkich uroczystych przysięgań ministrów, upatrują zagrożenie swobód istniejących, a zwłaszcza wolności prasy, piszą w tonie, który snać wskazuje, że i one gotowe są do uderzenia swoim arcyniebezpiecznym orężem na rząd i parlament. Jeżeli przeto rządowi w tej ustawie o to zwłaszcza chodziło, aby przeszkodzić ciągłym „podżeganiom“ nikczemnym — a za takowe poczytują już półurzędowce nawet komentarze do odgrywających się właśnie procesów panamickich, co bardzo wiele daje do myślenia — i tym sposobem zapobiedz podtrzymywaniu ducha rewolty w masach, tudzież „wywoływaniu“ zamachów monarchistycznych, to podobno wielce się zawiódł i osiągnął skutek wręcz przeciwny.

Właśnie teraz po wejściu w życie ustawy o anarchistach będą miały dzienniki więcej materyału do podżegania mas niż przedtem, i tak ustawa ta wcale nie osiągnie celu zamierzonego, który zresztą z góry mrzonką nazywano — nie przeszkodzi szerzeniu się „jadu propagandy rewolucyjnej“. Albowiem chcąc skutecznie zwalczać „skutki,“ należy zabrać się do „przyczyn“ — jak to trafnie Jaures w oczy powiedział rządowi.

Do tych smutnych faktów — podejrzliwości i oburzenia przeciw nowym ustawom, wskrzeszenia skandalów pamickich — przybywają rewellacye Cassagnaca z czasów Boulangera, których wynikiem nieufność do pewnych przewódzców republikańskich, tudzież rzekomo do republiki nawróconych przewódzców konserwatywnych. Cassagnac twierdzi, że onego czasu, kiedy wyparty z ministerstwa Boulanger przebywał jako komendant korpusu w Clermont, pewni ludzie zawarli z nim umowę, aby Carnota wraz z ministrami porwać i osadzić w twierdzy Mont Valerien (pod Paryżem).

To co na twierdzenia Cassagnaca odpowiedzeli pp. br. Mackan, de Mun i inni, wcale nie osłabiłoby rewelacyj Cassagnaca. Jeżeli się tedy zważy, iż przeważna część tych panów, o których tu mowa, a zwłaszcza Mackan jako „pojednany“ z republiką, szczególnej doznają życzliwości ze strony teraźniejszego rządu i republikanów rządowych — jakoż Mackan w mowach swoich ciągle się na swoich „czcigodnych przyjaciół“: Rouviera i Burdeau powołuje — to łatwo zrozumieć, że owe ich wyjaśnienia wcale nie zdołają wywołać w opinii publicznej życzliwość i zaufanie do rządu.

Nie dobre dla republiki wino wypłynie z tych fermentów.

Po zjazdach lwowskich.

Pod tym tytułem zamieścił *Czas* krakowski dwa artykuły, w których na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp dotyczący obrad Zjazdu literacko - dziennikarskiego. Ustęp odnośny opiewa jak następuje:

„W ogóle najwięcej materyału do uwag i krytyki mógł dostarczyć zjazd literatów i dziennikarzy. Jeżeli najpożyteczniejszymi nazwaliśmy wyżej kongresy naukowe, to dlatego, że mają one zwykle ściśle wytknięty c e l i p r o g r a m, a głos w nich zabierają tylko z a w o d o w c y. Nie przyjdzie na myśl laikowi iść na kongres medyków i przyrodników, a tem mniej zabierać głos, aby im perswadować, że nie ziemia koło słońca, ale słońce krąży dokoła ziemi, albo że cała medycyna jest głupstwem. I nie przyprowadzi nikt zastępu „dziewic polskich“, aby w głosowaniu prelegenta poparły. Tymczasem wypadek taki zaszedł na jednej ze sekcyj zjazdu literacko-dziennikarskiego. Znany przedstawiciel socyalizmu we wschodniej części kraju, postawił wniosek: sekcya uchwala, że sprawa oświaty ludu i pism ludowych powinna być wyjętą z pod wpływu duchowieństwa i kościoła. I gdyby nie przytomność jednego z uczestników, z wytrwałością połączona, kto wie, czy wniosek nie byłby był uchwalonym, przy pomocy „dziewic polskich“ w znacznej liczbie do sali sprowadzonych, które jednak na szczęście do końca zbyt długiej dyskusyi dosiedzieć cierpliwie nie zdołały.

Przy całem uszanowaniu dla płci pięknej, raził nas trochę zbyt wielki udział kobiet w naradach, a zwłaszcza zbyt głośny. Na zjeździe pedagogicznym podobno one więcej się naprelegowały od mężczyzn. Zapewne, że matki mają prawo mówić, gdzie idzie o wychowanie — ale niestety zbyt wiele między temi paniami było takich, które jeszcze macierzyństwa nie znały, a brak doświadczenia zastępują rade swadą i nerwami. Zresztą najwięcej mówiły nie o dzieciach tylko o sobie samych, o kwestyi emancypacyi i o uprzystępnieniu kobietom nauk wyższych. O ile przemawiały ze znajomością rzeczy i jako osoby fachowe w tym przedmiocie, nie można nic mieć przeciw temu.

Kwestya tego wyższego wykształcenia przedstawia się chyba dosyć jasno. Łatwą do rozwiązania u nas ona nie jest. Jeżeli kobiety domagają się równouprawnienia naukowego z mężczyznami, to muszą się poddać równym warunkom. Więc należy od nich żądać takiego samego, jak od mężczyzn, egzaminu dojrzałości, czyli matury.— Ale co potem? Zasadą wychowania w Austryi jest rozdział płci. Zasada to bezwątpienia słuszna i dobra. Z tego wynika, że albo należałoby zakładać osobne uniwersytety żeńskie, albo podwoić na uniwersytetach istniejących liczbę godzin wykładowych, albo podwoić liczbę obecnych profesorów. Wszystko to wymaga znacznych funduszów. Czy się tak łatwo znajdą?

Jeżeli kongresy mają być pożyteczne, a uchwały ich mają istotnie coś ważyć, to należałoby pilną zwracać uwagę, aby tylko uprawnieni w nich udział brali. O ile to jest łatwo, gdy chodzi o techników lub przyrodników, o tyle trudno nawet zdefiniować, kto np. jest literatem lub dziennikarzem, a kto nie. Jest to pojęcie szerokie. Mało ludzi nigdy w życiu nie napisało kilku wierszy do jakiej gazety — bodaj do działu inseratów. Egzamin ani dyplom na literata nie istnieje. — Więc nie dziw, że potem każdemu się zdaje, iż ma prawo wejść, przemawiać i głosować. Nie dziw, że dyskusya często idzie bez ładu i ciągłości, wielu mowców mówi od rzeczy, a wymiana myśli zamienia się na wymianę bezmyślności i braku zdrowego zdania.

Następstwem tego są potem całkiem przypadkowe uchwały, które się ogłasza światu z tem uroszczeniem, aby były uważane za głos opinii kraju, społeczeństwa lub społeczności ludzi oddających się pewnemu zawodowi. Jak gdyby to nie było wiadomo, że całkiem tak samo zręczny aranżer byłby potrafił doprowadzić do uchwał wprost przeciwnych. Dobrze jest pamiętać, że kongresy odbywają się zwykle w lecie, w czasie upałów, gdy jest 30 stopni Reaumura; mało kto z uczestników potrafi wytrwale chodzić na wszystkie posiedzenia i dosiedzieć na nich do końca. Na każdem posiedzeniu zmienia się skład uczestników, a w tym samym przedmiocie inaczej zapadnie uchwała na początku posiedzenia, inaczej ku końcowi; kto inny głosuje rano, a kto inny popołudniu. — Czasem to i szczęśliwie w ostatecznym wyniku, jak uczy przykład wyżej opowiedziany. Ale bezpiecznie na takie szczęście spuścić się nie można, a zawsze szkoda, że się mówi mnóstwo rzeczy niepotrzebnych.

Widzieliśmy literatów, którzy spragnieni ożywczego tchnienia polskiej myśli i polskiej mowy, z przezwyciężeniem największych trudności, z prawdziwem niebezpieczeństwem przedostali się do nas przez komorę, a potem opuszczali Lwów, rozczarowani przed końcem zjazdu literatów. Myśleli, że usłyszą głosy zachęty, pokrzepienia ducha i serca, że nauczą się czegoś: usłyszeli przeważnie skargi, spory partyjne, płonne i rozstrzelone dyskusye, a wszystko utopione w powodzi bombastycznych słów i frazesów, w czem, jak wiadomo, dziennikarze przed innymi celują.

Broń nas Boże od tego, abyśmy ganili zasadniczo zjazdy, a w szczególności w czambuł krytykować chcieli to, co zro-

---

25

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nademną miał władzę prawie nieograniczoną; od jego zdania i świadectwa losy moje zależały, a jednak nigdy władzy tej nie nadużył. Przeciwnie był dla nas zawsze względnym, nawet przychylnym. Więcej powiem, przywiązał się był do nas i gdy po sześciu latach wyjeżdżaliśmy do Rosyi, żegnając nas, łzami się zalał. Wspominam go też z wdzięcznością. Niech mu Bóg daje niebo, bo wiem, że umarł. W codziennych z konieczności stosunkach miewałem z moim „monumentem“ zabawne nieraz sceny, o których wspomnę może w dalszem opowiadaniu.

Na wstępie kazał mi dać kwaterę horodniczy z warunkiem, abym za dni kilka najął sobie mieszkanie. Słońce miało się ku zachodowi, wieczór zostawał dość długi. Wiedziałem, że są w Turyńsku dwaj dekabrzyści, Puszczyn i Oboleński, wiedziałem nawet, że zajmują dom zmarłego kolegi Iwaszewa. Zamierzyłem zrobić zaraz znajomość, wręczyć list od Juszniewskiego i zasięgnąć potrzebnych informacyi o miejscowości. Dom Iwaszewa był najporządniejszy w całem miasteczku. Iwaszew, człowiek majętny, po uwolnieniu z ciężkich robót, przysłany był na mieszkanie do Turyńska. Przyjechał z żoną i drobnemi dziećmi. Nie znalazłszy właściwego pomieszczenia, zbudował dom własny, obszerny i wygodny. Zaledwie dom był skończony, pomarli oboje, a biedne sieroty zabrali krewni do Rosyi. Żałowali ich wszyscy w miasteczku, bo oboje byli miłosierni i dobroczynni. Po tej smutnej katastrofie, opuszczony dom zajęli Puszczyn i Oboleński.

Uprzedzeni już byli o mojem przybyciu, znajomość więc zrobiła się łatwo. Żyłem z nimi w Turyńsku trzy lata, poznałem więc dobrze obydwóch, a z ich opowiadań poznałem charaktery, zdolności i wartość wielu dekabrzystów. Iwan Iwanowicz Puszczyn, syn senatora, w młodości służył w gwardyi konnej artyleryi. Słusznego wzrostu, dobrze zbudowany, przyjemnej, nawet ujmującej fizyognomii podobał mi się od razu. W towarzyskich formach, w ruchach, w sposobie obejścia posiadał naturalną, zniewalającą prostotę. Wiele prawości w charakterze, uczynny i hojny, przytem wesoły i dowcipny, lubiany był powszechnie. Do kobiet szczęście miał niepomierne. Kochał swój kraj serdecznie, ale bez fanatyzmu; znał gruntownie ojczystą literaturę, mówił i pisał po rosyjsku poprawnie, nawet ładnie. Patryotyzm jego był prawdziwy, światły, wzbudzał sympatyę i szacunek. Pod tym względem stał wyżej od wszystkich swoich kolegów. W młodości nie mógł on uniknąć smutnej i bezcelowej katastrofy, a szkoda, bo przy warunkach charakteru i umysłu, jakie posiadał, byłby niezawodnie wydatnym i pożytecznym obywatelem i urzędnikiem. Wróciwszy do kraju w początkach panowania Aleksandra II., ożenił się z wdową po koledze panią Jonwizen, o której wyżej wspomniałem i umarł w majątku żony pod Moskwą. Korespondowałem z zacnym Puszczynem do końca dni jego.

Innym, odmiennym był Oboleński. Niegdyś oficer gwardyi, adjutant przy generale i książę, miał zewnętrzną ogładę, jaką ma każdy majętny moskal na francuską modłę wychowany. Umysłowość nie szeroka, wiedzy mało, charakter słaby. Fanatyk polityczny i religijny. Pościł regularnie w środy i piątki. Najadłszy się potężnie barszczu i pierogów z olejem, zwykł był gładzić się po brzuchu, mówiąc: wyborne dla smienia i dla żołądka. Ożenił się z kucharką, prostą babą syberyjską dla skrupułów sumienia, pomimo rad i uwag Puszczyna, który mu słusznie dowodził, że babsko to miało już niejednego kochanka, że ją lepiej uszczęśliwi, zapewniając fundusz do życia. Prezent taki świetny przywiózł swej rodzinie, która zapewne w niemałym znalazła się ambarasie, co z tym fantem robić, jak z taką księżną i kuzynką postępować. Pisywał do mnie z Kaługi, gdzie był osiadł, bo w kałuskiej gubernii było rodzinne jego gniazdo.

W obszernym dość salonie zastałem kilka osób, z któremi się poznałem. Był tedy Jakow Petrowicz Tulinow, kupiec moskiewski i odkupszczyk turyńskiego powiatu. Odkupszczykami zwano wówczas dzierżawców rządowych szynków. Sprzedaż wódki w całem państwie rząd puszczał w arendę. Targi odbywały się co trzy lata w Petersburgu. Bogaci kupcy brali w arendę powiaty i całe gubernie. Aby zyskać i zarobić, popełniali najrozmaitsze nadużycia, opłacając się dokoła. Wszyscy urzędnicy gubernialni i powiatowi byli na żołdzie odkupszczyków, którzy za to robili co się im żywnie podobało. Porządek, raczej nieporządek taki, był zwyczajem uprawniony. Tulinow zalewał wódką cały powiat, karmił, poił i opłacał urzędników. Z konieczności trzymał dom otwarty, był więc najważniejszą figurą w miasteczku. Prosty kacap, w europejskim surducie, ale dobry człowieczysko; ograniczony bardzo, prócz swojego odkupu i praktycznej wprawy w odkupowe szachrajstwa — niczego więcej nie rozumiał i o niczem nie wiedział.

Żona jego, Awdofja Jegorówna, także córka moskiewskiego kupca, młoda, przystojna i roztropna była kobieta. Wychowania nie miała żadnego, ale wiedziona wrodzonym sprytem, przyzwoitą, nawet przyjemną być umiała. Puszczyn robił jej atencye, za które, ile mi się zdawało, odpłacała niezmyśloną czułością.

Dalej była Gregorówna Gregorjewa, młoda brunetka, świeżo przysłana z instytutu petersburskiego na powiatową akuszerkę. Dziecko nieznanych rodziców, kosztem rządu wykarmione i wyuczone. Takiego pochodzenia młode akuszerki, wysyłane bywały w różne strony obszernego państwa.

Wreszcie siedział średniego wieku człowiek w mundurowym surducie z białemi guzikami; wąsy miał sterczące, czuprynę czarną, gładko uczesaną. Oryginalna postać, w której odgadłem felczera. Był to Litwin, z grodzieńskiej gubernii, Karol Judynowicz. W młodości uczył się felczerstwa w wileńskim uniwersytecie. Że miał niezwykle wrodzone zdolności, więc nauczył się więcej. Doskonale umiał botanikę i własności ziół rozmaitych; poznawał i determinował choroby z zadziwiającą trafnością. W r. 1831 był felczerem w powstaniu Pusłowskiego; wzięty w niewolę, zemknął. Schwycony raz drugi, zesłany został w sołdaty na Syberyę. W turyńskich inwalidach z początku biedował, później przypadkiem wykazał swą wiedzę, stał się głośnym i sławnym. Wszyscy mieszkańcy rady jego zasięgali. Włościanie wierzyli weń, jak w obraz cudowny i przyjeżdżali z dalekich nawet okolic. Nawet doktorowie, acz z niechęcią, w trudnych wypadkach do niego się zwracali. I rzeczywiście była to osobistość niezwykła: prostak, gburowaty nawet, ale jako lekarz nieoceniony. Kiedy przyjechałem, już pan Karol był wziętym, już miał pieniądze, już był pożądanym członkiem towarzystwa. W taki sposób na samym wstępie poznałem miejscowe znakomitości.

Miasteczko Turyńsk leży w zachodnio-północnej części tobolskiej gubernii, nad rzeką Turą, której źródło w Uralu, a ujście do Irtysza pod Tobolskiem. Połowa miasteczka na wzgórzu, druga na dole; zabudowane porządnie. Jest kilka domów murowanych, wiele domów drewnianych dwupiątrowych, cztery murowane cerkwie, z których jedna, wcale ładna i tem szczególna, że zbudowana przez prostego włościanina, nieumiejącego prawideł architektury, a kierującego się własną myślą i własnym gustem. Jest jeszcze klasztor mniszek, rekrutowanych między pospólstwem, pod zwierzchnością panny starszej.

Było czterech zamożniejszych kupców. Pamiętam nazwiska i czemużbym ich nie zanotował? Wszyscy byli dla mnie uczynni, może dlatego, że otwartego kredytu nigdy nie nadużyłem. Zwali się: Malcow, Worsin, Bahulew i Dwornikow. Trzej pierwsi mieli magazyny, w których sprzedawali wszystko, czego mieszkańcy miasta i siół okolicznych potrzebować mogli. Prócz tego prowadzili dość obszerny handel futer i orzechów cedrowych. Czwarty Dworników, najbogatszy, prowadził handel zbożowy.

Ku północy o kilka wierst od miasta, za Turą, zaczynały się bory, ciągnące się z małemi przerwami ku morzu Lodowatemu. Rosną w nich jodły, niebotyczne cedry i brzezina w wielkiej ilości.

Brzezinę tną na opał, jodły na budynki, cedry szanują jako źródło dochodu i handlu. Konsumcya cedrowych orzechów wielką jest w Syberyi i ogromną ich ilość zakupują handlarze rosyjscy. W borach tych nieskończonych mieszkają sobole, czarne, błękitne i białe lisy. Czarne i błękitne lisy droższe są od soboli i rzadkie bardzo. Lisów białych obfitość wielka; futro ich brzydkie i ciężkie, ale tanie i bardzo ciepłe. Skóry z dorosłych służą na podróżne delie, z młodych futerka są lżejsze, piękniejsze a także ciepłe. Prawdziwie piękne sobole zdarzają się bardzo rzadko, zwykle z włosem jasnym, nawet żółtym. Najpiękniejsze sobole są w Syberyi wschodniej, w gubernii irkuckiej. Część ich zakupują bogaci syberyjscy kupcy dla żon na kołnierze, reszta idzie do Petersburga dla dworu. Wszystkie sobole będące u nas w handlu, pochodzą z Syberyi zachodniej i bardzo umiejętnie farbowane są w Moskwie. Do tańszych a bardzo pokupnych futer należą wiewiórki, czyli popielice. Jak śledzie w morzu tak popielice z borów od północy nachodzą tłumami, przeskakując z drzewa na drzewo. Pojawiają się peryodycznie w jednej i tejże samej porze, ale zawsze w zimie. Wtedy zaczyna się polowanie. Myśliwi strzelają z tak zwanych wintówek; jest to fuzyjka bardzo szczupłego kalibru, przyjmująca szczyptę prochu i jedną grubszą śrucinkę. Strzelec zbliża się o kilkanaście kroków i stara się trafić w główkę, żeby skórki nie dziurawić.

O paręset wierst ku północy wśród borów jest włość Pytym, od której cała okolica zwie się Pytymskim krajem. Zaludnia go na poły koczujące plemię Wagułów. Mieszka tam oddzielny stanowy prystaw, zdający sprawę z czynności swoich tobolskiemu gubernatorowi bezpośrednio. Waguli trudnią się myśliwstwem, a rządowi płacą podatek futrami, który zwie się „jesak“. Plemię to potulne, spokojne, żyło szczęśliwie i zdrowo, póki doń nie zajrzała cywilizująca administracya, a z nią choroby zakaźne bez żadnych leczniczych środków. W ostrym klimacie straszne te choroby dziesiątkowały biednych Wagułów, nie pojmujących ani przyczyny ani skutków tej klęski. Ginęli jak muchy a może dotąd wyginęli już zupełnie.

(C. d. n.)

bił zjazd literatów. Owszem, z całem uznaniem podnieść musimy, iż większość uczestników jego, nie krzykaczy, ale pracowników, przejętą była ważnością swego zadania i wywiązała się z niego poważnie. Świadczą o tem uchwały w sprawach naukowych, lub z nauką w związku będących: żeby systematycznie zająć się ludoznawstwem i folklorem polskim, żeby dążyć do zreformowania i ujednostajnienia pisowni polskiej — świadczy dalej szereg uchwał znaczenia szerszego moralno-społecznego, o dążeniu do wprowadzenia w jak najszerszej mierze zasady imienności w prasie, która może być jedyną tamą przeciw niemoralności napadów osobistych, paszkwilów itd., świadczą dalej uchwały o informowaniu prasy zagranicznej, o obowiązku teatru dawania przedewszystkiem sztuk dobrych i uczciwych, a więc stawiania interesów społeczeństwa ponad względy kasowe. Świadczą wreszcie uchwały w przedmiocie oświaty ludowej.

Sprawą tą z chwalebną gorliwością zajęły się dwa zjazdy. Uchwała pedagogów wyraziła „potrzebę zespolenia Towarzystw, dobro oświaty na celu mających w jedno powszechne Tow.", a zjazd literacki oświadczył „że dziedzina oświaty ludowej nie jest właściwem polem do sporów partyjnych... i że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli go nie chce sprowadzić z drogi narodowej".

W dalszym toku artykułu omawia autor sprawę powstania i działalności „Towarzystwa oświaty ludowej" i „Szkoły ludowej", oraz kończy swe wywody następującemi słowy: „Ma się jeszcze odbyć jeden zjazd naukowy: Zjazd prawników. Uwagi nasze kończymy życzeniem · oby był w całem znaczeniu wzorowym, a płodnym w wyniki realne i dodatnie; oby ci, co naukę prawa i strzeżenie prawa za zawód sobie obrali, dali krajowi przykład, jak zjazdy odbywać się powinny; oby pamiętali, że nie w liczbie uczestników, ani w ilości mów, ale w jakości ich, w ścisłości i powadze dyskusyi leży doniosłość kongresów naukowych".

Ze zdrojowisk.

Kołobrzeg 31 lipca.

Jadąc tu z Krakowa na Wrocław spotkać mogliśmy się często z mową polską i z wiadomością o istnieniu we Lwowie wystawy naszej, zwłaszcza że i dzienniki polskie nie są rzadkością w Wrocławiu. Kto jednak zamiast najkrótszą drogą na Poznań, dąży do Pomorza na Berlin, aby widzieć to wielkie miasto, przekonać się musi, że o wystawie naszej bardzo mało się wie, a w samym Kołobrzegu ani jednego nigdzie nie spotkałem o niej ogłoszenia.

Ruch kołowy na głównych ulicach i placach Wrocławia nie jest mniejszy od ruchu w Wiedniu lub Berlinie, ale podziwiać należy, z jaką zgrabnością wymijają się setki wozów, chociaż zdawałoby się, że wozy elektryczne, które kolej wpadają tuż na wozy tramwajowe, a jedne jak drugie poczynają się z olbrzymiemi omnibusami spotęczenie pomiędzy całą falangą dorożek. Tymczasem wszystko to w zupełnej harmonii i najspokojniej swoją krąży koleją i ani jednego uderzenia, ani jednego nie ma wypadku Wszystko kłębi się (mówię to i o Berlinie) jak w kalejdoskopie i rozwija się bez hałasu jak fale spokojnej wody, a kształtnie i zgrabnie jak esy kotylionowe p. Adolfa Abrahamowicza. Wozów elektrycznych we Wrocławiu idzie zazwyczaj po dwa razem, a ponieważ co kilka minut nowe nadjeżdżają a urządzenia co do siedzeń o wiele praktyczniejsze od lwowskich, więc mimo ogromnego ruchu ani ścisku nie ma, ani nikt drugiego nie potrąci i konduktor biletowy, mający swobodne przejście wzdłuż całego wozu, bez żadnego utrapienia pełni swe służbowe obowiązki. Do wagonu wchodzi się tylko z tyłu; przednia platforma całkiem zamknięta dla publiczności, skutkiem czego także i przeciągu żadnego się nie czuje, na który we Lwowie tak się uskarzamy.

Innych spostrzeżeń co do porządków w tych miastach i co do rzeczy szczególniejszą budzących uwagę na teraz nie komunikuję z obawy, abym nie przekroczył ramy korespondencyi — i wracam do Kołobrzegu.

Kołobrzeg, przechrzczony oddawna na „Kolberg" czyli „Colberg" według tutejszej urzędowej pisowni, bliższy nam jest nietylko co do odległości, ale i dla serc naszych jak inne, jakiekolwiek kąpiele morskie. Wszakto ziemia dawnych naszych Kaszubów i w ludności tutejszej nie zamarła jeszcze świadomość należenia niegdyś do macierzy słowiańskiej. Teraźniejsza ewangelicka „Domkirche" była niegdyś kościołem katolickim, poświęconym N. P. Maryi. Kronika wspaniałej tej o stylu gotyckim budowy, sięgającej połowy XIII stul. niejedno by nam mogła rozświecić o stosunkach tej miejscowości z ojczyzną naszą. Nie wiem jednak, czy mi się uda cokolwiek odgrzebać, gdyż silna ręka radaby nawet ten fakt milczeniem pokryć, że świątynia ta niegdyś była katolicką.

Powierzchnia morza tutejszego przedstawia się tak pod względem barwy jak pod względem falowania niemal co godziny inaczej. Przypływu i odpływu wprawdzie nie ma, jednakowoż mija się z prawdą ten, kto utrzymuje, że niema fali. Morze przeważnie falnje a często tak silnie, że kąpiący nie może się utrzymać pod naciskiem sążnistej wysokości nacierającego bałwana. Od 10 dni zauważyłem temperaturę tak wody jak powietrza najniższą 14 st. R. a najwyższą 18 st. R. Zazwyczaj powietrze bywa o jeden stopień wyższe od wody.

Nasz park Kilińskiego dobrze bywa utrzymywany, ale tu dopiero można poznać co ręka staranna uczynić potrafi i nauczyć się jak szanować należy drzewa starsze, na których wzrost całe pokolenie czekać musi.

Lista gości tutejszych wskazuje dotychczas do 6.000 osób. Przy *Strand schlosse* przygrywa regularnie muzyka; najpiękniejsze utwory nie zwracają uwagi, ale jak zagrają: „Z dymem pożarów" lub „Boże coś Polskę" taka burza oklasków się wznosi, że zagłusza szum morza i zmusza kapelę do powtarzania tych przejmujących nasze serca melodyj. A trzeba wiedzieć, że muzyka to wojskowa (tylko w cywilnych ubraniach) i że najliczniejsze zastępy gości są nietylko z Brandenburgii i samego Berlina, ale i z pod Petersburga. Z Poznańskiego i Mazowsza także wiele rodzin, których animuję do zwidzenia naszej wystawy. Nie twierdzą oni, aby rząd rosyjski czynił im pod względem wyjazdu teraz szczególniejszych trudności. Z waszych lwowskich znajomych bawią tu między innymi pp. Robertowie Czajkowscy i p. radcy szkolnego Gerstmana małżonka z synami.

Trebor.

Wycieczka Wielkopolan.

Lwów, dnia 2. sierpnia.

Bankiet na cześć Wielkopolan.

W hali muzycznej zgromadziło się wczoraj o godz. wpół do 9 wieczorem około 300 osób (w tej liczbie około 30 pań) na wspólną biesiadę. Pośród uczestników zauważyliśmy: prez. Mochnackiego, dyr. Marchwickiego, posłów: Szczepanowskiego, Rutowskiego, Romanowicza, Rosskowskiego i Goldmana, dyrektorów: Zgórskiego i Zimę, rektora Cwiklińskiego itd.

Pierwszy toast na cześć narodowej wspólnej pracy wniósł poseł Romanowicz.

Z kolei p. Szczepanowski podniósł wielki duchowy przykład, jakim świecili w Wielkopolsce ludzie tej miary i znaczenia, co Cieszkowski, Trentowski i Liebelt i wniósł zdrowie wielkopolskich gości, którzy przybyciem swem dali dowód solidarności narodowej, tej siły, która zbawić może Ojczyznę.

Poseł Rutowski wskazał na przykłady, jakie dawali nam nasi bracia z nad Warty w ciężkiej walce o byt narodowy, stwierdził dojrzałość polityczną poznańskiego społeczeństwa i pił na cześć jego politycznych przodowników, członków Koła poselskiego polskiego w Berlinie w ręce Fr. Dobrowolskiego.

Dr. Dulęba wniósł toast na cześć kobiet polskich jako strażniczek ducha narodowego.

Redaktor Dobrowolski dziękował w wymownych i serdecznych słowach za gościnne przyjęcie, jakiego Poznańczycy doznali u nas. Podniósł postępy widome, jakie we wszystkich kierunkach kulturnego życia uczyniła Galicya i wnosi toast na cześć Galicyanek i Lwowianek w pierwszym rzędzie, oraz na cześć Galicyan i Lwowian w ręce prezydenta p. Mochnackiego, jako gospodarza tego grodu.

W odpowiedzi wniósł p. prezydent wymowny toast: „Kochajmy się!" a Platon Kostecki poza urzędowemi toastami podniósł znamienny fakt, że wszystkie dzielnice Polski są reprezentowane na dzisiejszej uczcie. W myśl i w duchu swych powszechnie znanych haseł narodowych, jakim mowca dał wyraz w swej „Pobudce" i „Modlitwie" wniósł nestor naszych dziennikarzy toast na cześć świętej unii: Polski, Litwy i Rusi! (Grzmiące oklaski.)

*

W dniu dzisiejszym zebrali się Wielkopolanie o godz. w pół do 8. rano w ratuszu, zkąd udali się gremialnie, poprzedzeni „Harmonią" na Wysoki zamek, następnie zaś zwidzili kopiec Unii lubelskiej. Po drugiem śniadaniu, spożytem na Zamku, podzielili się Poznańczycy na grupy, i w ten sposób zwidzali archiwum miejskie, po którem oprowadzał ich dr. Czołowski, oraz muzeum przemysłowe hr. Wł. Dzieduszyckiego, Ossolineum i muzeum książąt Lubomirskich.

O godz. 2½ po poł. rozpoczął się obiad w ogrodzie jezuickim, dany dla wszystkich uczestników wycieczki przez gminę m. Lwowa. W charakterze gospodarzy występowali członkowie komitetu obywatelskiego. Pierwszy toast wniósł b. poseł na sejm pruski ks. Marański z Ryńska (Prusy zachodnie), który podniósł, że Wielkopolanie rozniosą sławę wystawy lwowskiej po całym obszarze ziemi polskich pod berłem niemieckiem do samego morza. Dziękuje za serdeczne przyjęcie i wnosi okrzyk na cześć Lwowian.

Następnie wniósł zdrowie Wielkopolan dr. Dulęba imieniem mieszkańców naszego grodu, zaznaczywszy, żeśmy tak radzi byli gościom naszym nietylko dlatego, że przybyli na wystawę, ale głównie z powodu, że przybyli tutaj z zachodu dla ścieśnienia węzłów wzajemnej miłości i solidarności narodowej.

P. Getritz wzniósł zdrowie młodzi żywielkopolskiej, wreszcie dr. Alkiewicz z Osieczna raz jeszcze podziękował za pełne gościnności i serca przyjęcie. Z ogrodu jezuickiego udali się Wielkopolanie gremialnie do gmachu politechniki, który szczegółowo zwiedzili.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 3 sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego na strzelnicy miejskiej.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2), otwarty codziennie od 9 rano do 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 15), otwarte codziennie z wyjątkiem czwartków od 9 do 1 w południe; w niedziele od 9 — 2 w południe. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od godziny 10 do 1 w południe i od 3 do 6 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 w południe i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 5—6. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Ciotka Karola" początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum — Fontana świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Trzecia wystawa ogrodnicza. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 2. sierpnia.

Zapiski osobiste. Dr. Biliński, prezydent kolei państwowych udał się d. 31. lipca — jak już wczoraj donosiliśmy — do Grazu na walne zgromadzenie stowarzyszenia niemieckich zarządów krajowych. Przy tej sposobności przyjął dr. Biliński wraz z małżonką, zaproszenie na objad w ścisłym kole familijnym u ministra hr. Wurmbranda, mający się tamże odbyć. W sobotę udaje się prezydent dr. Biliński w towarzystwie radcy gen. dyr. dr. Kniaziołuckiego w podróż inspekcyjną do Czech, gdzie odwidzi hr. Taaffego. Podróż inspekcyjna trwać będzie do 15. sierpnia i obejmie zarazem nowo upaństwowioną kolej czesko zachodnią.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Kazimierza Strońskiego, ze Lwowa do Żółkwi.

Promocye. Pp. Adam Kozubowski, rodem z Dzikowa i Kazimierz Habura, rodem z Bochni otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Z placu wystawy. W dniu wczorajszym Wielkopolanie zwiedzili po południu szczegółowo pawilon sztuki, poczem udali się na podwieczorek do kawiarni Ważnego, gdzie w charakterze gospodyń wystąpiły panie: Łomnicka, Marchwicka i Jeleniowa. Około godz. 8 udali się starsi uczestnicy wycieczki i panie na bankiet do hali muzycznej, młodsi zaś z wielkiem zajęciem się przyglądali fontanie świetlnej i następnie wrócili do swych kwater.

O naszej wystawie zamieszcza nader sympatyczny artykuł *Vaterland* wyliczając dotychczasowe i przyszłe zjazdy.

Na wystawę lwowską wyruszają w dniu 5. bm. z Budapesztu: prezydent gabinetu węgierskiego Weckerle, minister handlu Béla Lukacs, minister dla Kroacyi Emeryk Josipovics, prezydent izby poselskiej Dezydery Bánffy i wielu posłów. Prezydentowi ministrów towarzyszyć będzie syn jego Aleksander Weckerle.

Na wystawę ogrodniczą nadeszły wczoraj w dalszym ciągu okazy kwiatów i warzywa z ogrodu kuńkowieckiego (pod Przemyślem) oraz warzywa z ogrodu krasiczyńskiego ks Sapiehy, mianowicie: groch łuskowy, kalarepa, bób, majorak itd Premiowanie okazów wystawowych odbędzie się dziś we czwartek o godz. 6. popołudniu.

Notatki z wystawy. Tombola na boisku wystawowem odbędzie się w niedzielę, dnia 5. bm., o godzinie 5. Komitet zakupił wspaniałe fanty, między innemi lampę za 150 zł., 10 fantów po 10 zł., 20 po 5 zł., a 100 po 2 zł. Bilet na tombolę, służący zarazem za bilet wejścia na boisko, kosztować będzie 15 ct. Na boisku przygrywać będą dwie kapele.

Na 5. bm. zapowiedziane są wycieczki: robotników z fabryki Lipińskiego w Sanoku, nauczycieli ludowych z Kołomyi, dziatwy szkolnej z parku dra Jordana, oraz delegatów „Rodziny".

Z Koła literackiego. Wczoraj o godzinie 7. wieczorem przybył p. Miłkowski w towarzystwie swego zięcia p. Gawrońskiego do Koła literacko-artystycznego. W imieniu towarzystwa żegnał go wiceprezes Koła p. Skotnicki. P. Miłkowski odjeżdża dziś pociągiem kurierskim do Raperswylu.

† Lucyan Kwieciński, o którego zgonie w dniu 31 z. m. [illegible] doniesiono nam wczoraj w drodze telegraficznej, był jednym z starszych i najwybitniejszych pracowników sceny lwowskiej. Urodzony w Warszawie, wcześnie rozpoczął zawód sceniczny na deskach sceny tamtejszej, pod okiem doświadczonego kierownika młodych talentów, jakim był śp. Chęciński, W grudniu 1867 roku debiutował po raz pierwszy w teatrze lwowskim jako Rafael w „Kobietach z Kamienia", poczem powrócił do Warszawy. Od roku 1872 widzimy Kwiecińskiego ponownie w gronie artystów skarbkowskiej sceny, której odtąd niemal bez przerwy przez lat dwadzieścia służył. Działalność jego obejmowała zrazu wydział ról ściśle lirycznych: Edwin w „Odludkach i poecie", Filon w „Balladynie", Nick w „Maryi Stuart", któremi zapisał się chlubnie w pamięci tutejszej publiczności. Obdarzony nadto przyjemnym głosem tenorowym, występował w razie potrzeby w operetce i z powodzeniem grywał w sztukach ludowych, że wspomniemy tylko jego kreacyę Wojtka w „Emigracyi chłopskiej". Swietna deklamacya, dykcya znakomita, zapał naturalny w połączeniu z ujmującą powierzchownością, złożyły się świetnie w jego osobie na całość reprezentującą kochanka salonowego. Liczne jego role w tym dziale tworzą olbrzymi zakres kreacyi z zakresu komedyi i dramatu salonowego a i farsa francuska znalazła w Kwiecińskim wytwornego wykonawcę („Lolo", „Kuglarka"). Równocześnie kilka ról z odcieniem charakterystycznym (Muszkat w „Przed ślubem", Szymelski w „Mężu od biedy"), odegranych koncertowo przez artystę, stanowiły pomyślną zapowiedź dla dalszej jego działalności, kiedy to z biegiem czasu objął też wydział ról salonowych, komiczno-charakterystycznych.

Na scenie lwowskiej pracował Kwieciński do Wielkiejnocy 1892 roku, z wyjątkiem kilkomiesięcznej przerwy w roku 1880, przepędzonej na scenie poznańskiej. Z wiosną 1892 r. objął Kwieciński dyrekcyę nowo zbudowanego teatru stanisławowskiego. Zebrał liczne towarzystwo, repertoar starał się stworzyć wzorowy, lecz mimo najusilniejszej pracy, niepoparty początkiem przez tych, którzy popierać byli winni młodziuchnę scenę, ustąpił po dwuletniej, rozpaczliwej walce o byt instytucyi, którą całem sercem ukochał. Złamany moralnie powrócił w grudniu roku zeszłego do Lwowa, lecz zawód doznany przyprawił go o uporczywe cierpienie nerwowe, które też ostatecznie spowodowało smutny zgon tyle cenionego artysty.

Pracował też Kwieciński jako autor sceniczny, że z licznych prac jego wymienimy tylko przeróbkę z „Pana Tadeusza", tudzież obrazki jednoaktowe: „Lorenzo i Jessyka" i „Trzech myśliwców", cieszące się dłuższem powodzeniem na deskach teatralnych.

Pokój jego popiołom.

† Antoni Lewicki, radca namiestnictwa, zmarł dziś we Lwowie o godzinie 10 przedpołudniem.

Produkcya na wielkich organach zbudowanych dla rz. kat. kościoła w Kijowie a przeznaczonych na wystawę krajową, odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 12 w południe w fabryce organów Jana Śliwińskiego ul. Kopernika nr. 16, z uprzejmem współudziałem p. Sokola artysty z Kijowa, bawiącego we Lwowie.

Wycieczkę towarzyską na Pasieki urządza w niedzielę d. 5 bm. Towarzystwo drukarskie „Ognisko" z bardzo urozmaiconym programem. Muzyka wojskowa 24 pp Zaproszenia rozesłane dawniej są ważne.

Krwawa bójka. Wczoraj o godz. w pół do 12. w nocy, dano znać policyi, że na stacyę ratunkową przywieziono kucharza restauracyi francuskiej na wystawie, przebitego nożem w bok przy ul. Zyblikiewicza. Dyżurny komisarz policyi wysłał ajenta Schlafenberga na miejsce wypadku. Około godz. 1½ w nocy przystawili żołnierze policyjni: Guiloma Ruillanda, Alfonsa Loores, Alberta Varignon'a, Pawła Collett'a i Józefa Bremond'a, kucharzy i kuchcików restauracyi wystawowej Gerarda, pod zarzutem napadu podstępnego na Jana Dadoka, którego ostrem narzędziem przebili w bok. Z dotychczasowego relacyi przyprowadzonych należy, że pięciu aresztowanych Francuzów (zamieszkałych przy ul. Akademickiej l. 18) rzuciło się na Dadoka i zranili go nożem, niejakiego Perrona. Dadoka zatrzymano w aresztach policyjnych.

Drugi agent złożył w nocy komisarzowi policyi następujący raport. O godz. 11½ w nocy przyszedł do restauracyi Eugeniusza Neuman przy ul. Zyblikiewicza znany już Jan Dadok, a zażądawszy szklanki piwa, odszedł niezapłaciwszy za nią. Gdy Neumanowa upominała się o należytość, Dadok uderzył ją w twarz dwukrotnie. W obronie bezbronnej kobiety stanął właśnie przybyły Perron Paweł. Wówczas Dadok rzucił się na Perrora, pchnął go nożem w prawy bok i zamierzał umknąć. Zatrzymano go jednak i odstawiono do aresztów. Stan Perrona jest beznadziejny.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 8 wieczorem rzucił się z ganku 2 piętra przy ul. Blacharskiej l. 28 Hersch Kurzer, liczący lat 75, były taksator sądowy, w napadzie szału Dr. Rosner stwierdził śmierć Kurzera, którego zwłoki odesłano do kostnicy cmentarnej. Denat upadając zranił Mojżesza Eiskera.

Zapiski policyjne. Wskutek nieostrożnej jazdy ugodził wczoraj Salwer dyszlem w piers zarobnika Klimowicza, który odniósł ciężkie obrażenia. Odesłano go na stacyę ratunkową. — Mozes Rettles zdeponował w policyi dwie kartki lwowskiego zakładu zastawniczego (nr. 3498 i 5912), które znalazł przy ul. Grodeckiej.

Nominacya Pochwalskiego na rzeczywistego profesora wiedeńskiej akademii Sztuk Pięknych, o której donieśliśmy przed dwoma dniami, jest faktem niezmiernie ważnym i chlubnym dla przedstawicieli sztuki polskiej. Od czasów Chodowieckiego żaden z Polaków nie dostąpił podobnego zaszczytu za granicą. Kazimierz Pochwalski, urodzony w Krakowie w dniu 23. grudnia 1856 roku, miał być pierwotnie budowniczym i uczęszczał na wydział architektury w krakowskim zakładzie technicznym. Dopiero po roku 1873 mógł zjiścić dawno żywione pragnienie poświęcenia się sztuce malarskiej i wstąpił do szkoły sztuk pięknych, w której pracował pod kierunkiem Matejki i Łuszczkiewicza. W czterech latach przeszedł Pochwalski kursa rysunkowe i malarskie, uważany zawsze jako celujący uczeń Studya jego szkolne odznaczały się subtelną obserwacyą natury, która do dziś dnia stanowi główną zaletę talentu artysty. Obdarzony stypendyum, udał się w roku 1880 do Monachium, gdzie pracował pod Seitzem i uzyskał bronzowy medal akademicki. Następnie kształcił się w malarstwie rodzajowem w Paryżu. Po powrocie do kraju, wstąpił do szkoły kompozycyjnej Matejki i wówczas to stworzył obraz „kąpiący się chłopcy", zawieszony dziś w muzeum narodowem. Od roku 1892 osiadł Pochwalski w Wiedniu, gdzie w rzędzie portrecistów pierwsze zajął miejsce.

Cholera w Galicyi. *W. Allg, Ztg.* donosi ze Lwowa, iż w Suchej zdarzyły się cztery wypadki śmierci, wielce podejrzane o choleryczny charakter. Wysłano do Suchej dwóch lekarzy.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. Na posiedzeniu z dnia 30. lipca Zarząd główny uchwalił przystąpić do budowy szkoły ludowej imienia Tadeusza Kościuszki w miejscowości Dołha Wojniłowska w powiecie kałuskim.

W Lublenlu odbędzie się dnia 5. bm. koncert prof. Henr. Geigera, wiolonczelisty konserwatoryum w Zagrzebiu z współudziałem pny Maryi Szwedrowskiej i kapelmistrza orkiestry zakładu.

Zamach dynamitowy na grób. Praska dyrekcya policyi otrzymała w tych dniach bezimienny list, zapowiadający wysadzenie w powietrze grobu Mrwy. Grób ten został oddany pod specyalną opiekę straży policyjnej.

Katastrofa w Karwinie. Analiza gazów wydobywających się z zamkniętych ponownie szybów w Karwinie, wykazała, iż pożar w wnętrzu kopalni przybrał dawne rozmiary, skutkiem chwilowego otwarcia szybów. Postanowiono przeto zamknięcie szybów przedłużyć na dalsze dwa tygodnie.

Fałszerz koron. W Miskolczu pojawiła się w ostatnich czasach znaczna ilość fałszywych koron i dwudziestogroszówek. Fałszerza w osobie niejakiego Pawła Berernai schwytała policya na gorącym uczynku.

Instytut Pasteura w Wiedniu. *Wiener Ztg.* donosi o otwarciu zakładu ochronnego szczepienia podług metody Pasteura w Wiedniu. Instytut ten mieści się w szpitalu Rudolfa. Opatrunek pokąsanych odbywać się będzie codziennie w godzinach od 10 do 11 rano. Chorzy, których kuracya na miejscu okaże się potrzebną, znajdą w rzeczonym instytucie pomieszczenie i opiekę.

Sztuki piękne.

Teatr. Wczorajsze, drugie z rzędu przedstawienie „Ciotki Karola" ubawiło szczerze licznie zebraną publiczność. Bohaterem wieczoru był naturalnie p. Walewski, który za grę swą, pełną werwy i humoru zbierał zasłużone oklaski. Panią Kwiecińską zastąpiła panna Pankiewicz w wczorajszem przedstawieniu.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz trzeci „Ciotka Karola" Tomasza Brandona, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego. W sobotę „Prorok" wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. W niedzielę „Straszny dwór" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. W teatrze letnim po raz 4 „Ciotka Karola" krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

ODEZWA.

Z mocy uchwały poznańskiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w dniach 14. i 15. września 1894 we Lwowie nadzwyczajny Zjazd prawników i ekonomistów polskich, wyłącznie dla omówienia spraw ekonomicznych kraju naszego ze szczególnem uwzględnieniem wystawy krajowej.

Podpisany Wydział wykonawczy komitetu lokalnego lwowskiego, zawiązane-

---

1

Z wystawy krajowej.

Pawilon miasta Lwowa.

Wystawa tegoroczna silnie wysuwa, i słusznie wysunąć powinna, Lwów naprzód w opinii publicznej narodu. Nie ujmując bowiem zasługi nikomu, kto przyczynił się do świetnego jej urządzenia, ostatecznie zaprzeczyć się nie da, że przy największej energii i pomysłowości osobistej twórców wystawy, praca ich i zabiegi nie odniosłyby skutku, gdyby wraz z krajem i innemi współdziałającemi czynnikami, przedewszystkiem to miasto, w którem odbywa się ów popis sił produkcyjnych, kraju nie stanęło na wysokości zadania. Nie chodzi tu tylko o same ofiary materyalne, jakich od miasta Lwowa wymagało godne urządzenie wystawy. Ani słowa — była to rzecz ważna i niezbędna, lecz każdy łatwo zrozumie, iż świetna wystawa dziwnie wyglądałaby w mieście zacofanem, brudnem i zaniedbanem — gdyby wystawa, jako ostatni wyraz postępu kraju, nie była w harmonii z wyglądem i rzeczywistym stanem tego miasta, które jej za tło najbliższe służy.

Ażeby przeto Lwów przy wystawie nie wyglądał rażąco, musiała już od dłuższego czasu gospodarka jego wewnętrzna i całe życie komunalne rozwijać się rzeźwo. I każdy, kto zna miasto nasze z dawniejszych czasów, musi przyświadczyć, iż pomimo różnorodnych, dość niesprzyjających warunków, w najnowszym okresie podniosło się ono znakomicie.

Ten najnowszy okres dziejów miasta Lwowa datuje się od r. 1870, to jest od chwili przywrócenia miastu naszemu samorządu gminnego. W przeciągu tych 24 lat ludność naszego miasta wzmogła się przeszło o 40.000 głów, powstało mnóstwo nowych instytucyj, zaprowadzono rozmaite urządzenia postępowe, podniósł się znacznie ogólny poziom oświaty, wzniesiono więcej gmachów jak dawniej za lat sto, zabudowano w ogólności i upiększono miasto do niepoznania.

Prześliczny park Kilińskiego, w którym odbywa się wystawa krajowa; kolej elektryczna; piękne skwery w pośrodku miasta w miejsce cuchnącego koryta Pełtwi; miejsca spacerowe, troskliwie i umiejętnie utrzymane; gmachy kosztowne tam, gdzie dawniej sterczały niepokaźne rudery; główne ulice uregulowane, wybrukowane i uporządkowane; hotele, restauracye, cukiernie i kawiarnie dość porządne, zbliżające się jako tako do europejskich pojęć komfortu — znamionują przyjezdnym gościom wystawowym, że stolica Galicyi nietylko nie pozostała w tyle po za objawiającym się na wystawie ogólnym ruchem postępowym kraju, lecz owszem, że Lwów stoi na wysokości honorowego swojego stanowiska w rzędzie miast naszych, a płynące z tego stanowiska obowiązki pojmuje i spełnia odpowiednio.

Naturalną jest rzeczą, że gospodarze miasta naszego zapragnęli nastręczyć sposobność gościom, zwiedzającym wystawę, do wglądnięcia dokładniejszego w gospodarkę gminną, niż można je osądzić według powierzchowności ulic i placów. W tym też celu zarząd gminy naszej urządził na wystawie pawilon własny — do którego dziś wstąpimy.

Pawilon miasta Lwowa, wybudowany według projektu wysoce cenionego z talentu swojego i zasług około uporządkowania miasta dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, p. Hochbergera, odznacza się lekką i gustowną strukturą. W przyszłości ma on być przeniesionym do dolnej części parku Kilińskiego, gdzie będzie służył na pomieszczenie restauracyi ogrodowej. Będzie to więc jedna z pamiątek po wystawie, która przyczyni się trwale do dalszego upiększenia tego ślicznego miejsca spacerowego, na które Lwów słusznie może być dumnym *).

Wewnątrz dzieli się pawilon na trzy odrębne grupy: w pierwszej przedstawiono w drukowanych publikacych, na planach, rysunkach, modelach i w tabelarycznych zestawieniach, różne urządzenia komunalne miasta Lwowa, w drugim dziale przedstawiony jest stan i obecne urządzenie szkół miejskich, w trzecim nareszcie rozłożono okazy, objaśniające stan gospodarstwa w dobrach miasta Lwowa, zwłaszcza gospodarstwa lasowego.

Dział pierwszy obejmuje najbardziej rozległy zakres działania, chociaż dla szerokiej publiczności, zwiedzającej wystawę, najmniej przedstawia interesu. Najmniej tu bowiem okazów barwnych i efektownych, gdzie mogłoby zatrzymać się oko takiego widza, który nie ma czasu ani ochoty zagłębiać się w tajniki mowy cyfr i rozmaitych graficznych przedstawień. szarą jednostajną dekoracyą okrywających ściany i stoły. Znajduje się tam historya miasta Lwowa, napisana głównie *ex re* wystawy przez dra Fryderyka Papée; publikacye miejskiego biura statystycznego, dzieło fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego, objaśniające stosunki zdrowotne stosunki miasta (niestety niebardzo świetne, skoro śmiertelność dochodzi do 33 *pro mille* — co jednak nie jest winą miejskiej służby sanitarnej, ale przedewszystkiem uważane być musi za wynik niedostatecznych wodociągów, kanalizacyi i wadliwej aprowizacyi wojska w żywność) plany miasta z różnych epok jego dziejów, graficzne przedstawienia stanu kanalizacyi, zaopatrzenia miasta w wodę, urządzeń komunikacyjnych, plany celniejszych budowli miejskich, różne próbki, modele i rysunki techniczne, przedstawiające typy zaprowadzonych przez magistrat nasz urządzeń budowlanych, jakoteż materyałów na bruki, chodniki itd.

Znakomicie ułatwia zoryentowanie się w tym natłoku druków i rysunków zgrabna broszurka, rozdawana bezpłatnie w tym pawilonie, a nosząca napis „Lwów w cyfrach". Napisał ją kierownik miejskiego biura statystycznego dr. Ostaszewski-Barański, za co też należy mu się słusznie dank od każdego, kto nie chce obojętnie i bezmyślnie prześliznąć okiem po wszystkich rozwieszonych tam wykazach, a nad któremi napracowali się różni specyaliści nieraz miesiącami.

Nie zawadzi może parę najogólniejszych cyfr z książeczki dra Ostaszewskiego przytoczyć.

Miasto Lwów zajmuje obszar 31·9 klm. kwadr. i ma obwodu 45 klm. = 5·9 mil. Ogólna długość ulic wynosi 109 klm. długość kanałów 26 klm. (z tego połowa, 13 klm. w najnowszych czasach wybudowanych nieprzepuszczalnych kanałów betonowych) rur wodociągowych 43 klm., dostarczających średnio około dwóch milionów litrów wody na dobę; tramwaj konny ma długości 5·7 klm., tramwaj elektryczny 6·5 klm., sieć drutów telefonicznych 670 klm. Domów liczył Lwów podczas ostatniej konskrypcyi 3323, w których było 26.130 mieszkań, składających się z 69.160 ubikacyj. Przeważna część mieszkań, bo aż 62 proc. składała się z 1—2 ubikacyj, co wskazuje na dość nieświetny stan materyalny mieszkańców, ogólnie zresztą znany.

Języka polskiego jako towarzyskiego używa we Lwowie 83 proc. mieszkańców, ruskiego 7 proc., niemieckiego niespełna 10 proc. W załodze wojskowej, która wynosi około półosma tysiąca ludzi przeważa język ruski i niemiecki, gdyż 44 proc. wojskowych zapisało się, jako mówiący po rusku, a 25 proc. jako mówiący po niemiecku. Cyfry te podniosły także w ogólnej statystyce miejskiej stosunek mówiących po rusku i po niemiecku.

Czytać i pisać umie z ludności Lwowa 77.000, analfabetów jest jednak cyfra dość wysoka, gdyż około 48.000 czyli 37 proc. ogółu ludności. W ostatniem dziesięcioleciu spadła jednak cyfra stosunkowa analfabetów o 10 proc.

(D n.)

*) Szkoła św. Zofii, położona u wstępu na plac wystawy, wraz z urządzonem przy niej boiskiem gimnastycznem i ogrodem szkolnym stanowi także przedmiot wystawowy, uzupełniając poniekąd pawilon miasta Lwowa.

go w celu urządzenia tego nadzwyczajnego Zjazdu, pragnąc odpowiedzieć intencyom Zjazdu poznańskiego, postanowił odstąpić od dotychczasowej praktyki swobodnego zgłaszania referatów pod obrady Zjazdu, wyznaczył z góry referaty z uwzględnieniem głównych działów Wystawy i uprosił do ich objęcia fachowych referentów.

Ten odmienny sposób postępowania ułatwi osiągnięcie celu, jaki przyszłemu Zjazdowi zakreślonym został, ażeby ważniejsze działy wystawy, o ile one są obrazem poszczególnych gałęzi produkcyi krajowej, objaśnić, i przez wywołanie dyskusyi w licznem gronie ludzi teoretycznie i praktycznie wykształconych dać sposobność dokładnego poznania i krytyki głównych działów gospodarstwa krajowego.

Nie wątpimy, że ogół naszego społeczeństwa oceni należycie doniosłość zamierzonego Zjazdu, jak nie wątpimy, że wzajemna wymiana myśli i doświadczeń podczas dyskusyi nad poszczególnymi referatami doprowadzi do wniosków, których urzeczywistnienie wpłynie znakomicie na dalszy rozwój rozmaitych gałęzi gospodarstwa krajowego i podniesienie dobrobytu w kraju.

Ze względu na to, że cele powyżej określone wówczas tylko w zupełności mogą być osiągnięte, jeżeli kwestye na Zjeździe poruszone, zostaną wyczerpująco roztrząśnięte, — zwracamy się do wszystkich, którym rozwój ekonomiczny kraju leży na sercu, z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych przez jak najliczniejszy udział w Zjeździe.

Podnosimy przytem wyraźnie, że, jak to ze samego celu Zjazdu wynika, zależy nam w równej mierze tak na licznym udziale mężów teoretycznie gospodarstwem krajowem się zajmujących, jak i na jak najliczniejszym udziale tych, którzy w poszczególnych gałęziach gospodarstwa tego praktycznie są zajęci.

Dotychczas raczyli przyjąć referaty:

P. Prof. Stanisław Głąbiński: Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego.

P. prof. Władysław Lubomęzki: Dzisiejszy stan rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.

P. Maryan Małaczyński: Gospodarstwo lasowe, przemysł lasowy i handel drzewem.

P. Prof. Dr. Władysław Szajnocha: Produkcya górnicza w szczególności naftowa.

P. Teofil Merunowicz: Przemysł domowy, jego ekonomiczna doniosłość i przyszły rozwój.

P. Dr. Alfred Zgórski: Stan rzemiosł, środki ich podniesienia i utrzymania.

P. Dr. Henryk Kolischer: Trudności rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi.

P. Stanisław Szczepanowski: O polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględniem stosunków galicyjskich.

Ponadto ma komitet nadzieję pozyskania do współudziału jeszcze kilku fachowych referentów dla innych działów gospodarstwa krajowego.

Obok posiedzeń Zjazdu, na których przeprowadzoną zostanie dyskusya nad wygłoszonymi referatami, wchodzi w program Zjazdu zbiorowe zwiedzenie tych działów wystawy, których obejrzenie pod kierownictwem fachowych przewodników, zapewnia uczestnikom Zjazdu niezaprzeczone korzyści — a więc zwiedzenie pawilonu Wydziału krajowego, wystawy przemysłu naftowego, pawilonu Towarz. zaliczkowych i kas oszczędności, wystawy leśnictwa, wystawy małych motorów i t. d.

Dnia 14. września odbędzie się w hali muzycznej na wystawie pierwsze posiedzenie Zjazdu o godzinie 10 rano; u wstępu do sali posiedzeń rozdany będzie uczestnikom szczegółowy program Zjazdu.

Dla wzajemnego poznania się odbędzie się dnia 13 września o godzinie 9 wieczorem zebranie towarzyskie w lokalnościach Kasyna miejskiego (ul. Akademicka 13.)

Po odbyciu Zjazdu otrzymają uczestnicy „Pamiętnik“ Zjazdu, zawierający streszczenie obrad i referatów.

Za okazaniem karty uczestnictwa otrzyma każdy uczestnik (w biurze kwaterunkowem ul. Akademicka 13, dom Kasyna miejskiego) kartę wolnego wstępu na wystawę (ważną na dwa dni, tj. na dni 14. i 15. września).

Biuro komitetu kwaterunkowego na dworcu głównym ułatwi pomieszczenie uczestników na czas Zjazdu.

Karty uczestnictwa wydawane będą za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem uczestnictwa i za uiszczeniem kwoty 3 zł. Pisemne zgłoszenia i przesyłki pieniężne upraszamy adresować do sekretarza komitetu, dr. Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika oddziału hip. Banku krajowego we Lwowie (gmach sejmowy).

Przy pisemnych zgłoszeniach upraszamy o podanie dokładnego adresu.

Dla ułatwienia czynności komitetu upraszamy o jak najwcześniejsze zgłoszenia uczestnictwa.

Wydział wykonawczy komitetu lokalnego lwowskiego:
Prezes: *dr. Tadeusz Filat.* Zastępca prezesa: *dr. Tadeusz Skałkowski.* Skarbnik: *Dr. Jan Kanty Steczkowski.* Sekretarz: *dr. Aleksander Małaczyński.* Członkowie: *dr. Stan. Głąbiński, dr. Stan. Kłobukowski, Bolesław Lewicki, dr. Jan Pawlikowski.*

Ostatnie wiadomości

Dwóch admirałów i wielu oficerów marynarki austryackiej otrzymało ordery pruskie. Szef jeneralnego sztabu austryackiego gen. Beck otrzymał wysoki order Bawarski.

Z Tulonu donoszą: Znowu tu zaatakowano wartę wojskową. Zaczepiony żołnierz strzelił, ale napastnik uciekł. W tych napaściach upatrują dążenie anarchistów, aby rozdrażnić ludność i załogę. Policya postanowiła wystąpić z całą energią i przetrząść mieszkania wszystkich podejrzanych indywiduów.

Neue fr. Presse ogłasza rozmowę swego belgradzkiego korespondenta z Pasiczem. Pasicz chwalił bierne stanowisko, jakie zajmuje partya radykalna. Nie należy, mówił, przeszkadzać wyjaśnieniu się stosunków serbskich. Sytuacya taka, jak obecna, nie może długo potrwać. Obóz radykalny w zakresie polityki zagranicznej nie chce przekraczać miary, którą kilkakrotnie zaznaczył hr. Kalnoky jako austryacki program bałkański, a mianowicie pomyślnego i samodzielnego rozwoju poszczególnych państw bałkańskich. Pasicz jest przekonany, że jest możliwą rzeczą utrzymać *modus vivendi* z Austro-Węgrami, odnośnie do obustronnych interesów, i że przyjaźń wzajemna i sympatya utrwalić się mogą.

Minister prezydent bułgarski Stoiłow miał w Filipopolu mowę, w której szczegółowo rozwinął zasadnicze punkta programu rządowego. Pierwszym punktem tego programu jest utrzymanie dynastyi narodowej i obrona obowiązującej konstytucyi. Silne zaznaczenie tego punktu jest ze strony Stoiłowa odpowiedzią na rozmaite pogłoski dziennikarskie, jakoby Stoiłow skłaniał się ku polityce rusofilskiej. Utrzymanie dynastyi narodowej — dodał on — możliwem jest jedynie w tem przypuszczeniu, że Bułgarya nie myśli ulegać uroszczeniom Rosyi. Stoiłow nie wyklucza jakiegoś pojednania z Rosyą, ale nie myśli się wdawać w żadne awanturnicze przedsięwzięcia. Życzy sobie polepszenia stosunków politycznych z Rosyą, lecz jedynie na gruncie obecnej konstytucyi i obecnego ustroju politycznego Bułgaryi.

Z innych ustępów mowy Stoiłowa na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje ten, w którym mówił o mocnem postanowieniu naprawy finansów. Nowy rząd używać będzie pożyczek jedynie na ten cel, na jaki przeznaczone zostały; rząd pragnie ulżyć ciężary podatków bezpośrednich i lepiej wyzyskać pośrednie dochody. Mowca dodał w końcu, że rząd zamierza za zgodą interesowanych państw pobierać pięcioprocentowy dodatek do ceł wywozowych i podatek od patentów obcych poddanych.

Pogrzeb arc. Wilhelma.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Baden d. 2. sierpnia.

Wszystkie domy w mieście przystrojono czarnemi flagami. Wczoraj o godz. 9. wieczorem pobłogosławił przeor zakonu rycerzy niemieckich zwłoki zmarłego arcyksięcia w kaplicy domowej w jego wili. Przy pobłogosławieniu zwłok byli arcyksiążęta: Fryderyk, Eugeniusz, Karol Stefan, Leopold Salwator, Rainer i Ernest, ochmistrz dworu arcyksięcia Albrechta, arcyksiężna Elżbieta, Marya i Marya Immakulata, tudzież wielu dostojników dworskich. O godzinie kwadrans na 10 wieczorem przewieziono zwłoki na dworzec, gdzie ustawiły się: jeneralicya, oficerowie i liczne deputacye. O godzinie kwadrans na 11 ruszył pociąg do Wiednia.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

Zwłoki arcyksięcia Wilhelma przywieziono o godz. 11. w nocy na dworzec kolei południowej. Oczekiwał tam najwyższy ochmistrz dworu ks. Hohenlohe i członek zakonu rycerzy niemieckich hr. Poettickh. Arcyksiążęta, którzy przybyli razem ze zwłokami, udali się wprost z dworca do zamku cesarskiego. Trumnę przeniesiono do poczekalni dworskiej i ustawiono na czarnym katafalku, a proboszcz nadworny ks. Mayer pobłogosławił ją, poczem złożono ją na karawanie, zaprzężonym w sześć karych koni. Karawan otoczony był halabardnikami i gwardyą przyboczną. Na czele pochodu żałobnego jechało konno dwóch pachołków z latarniami, następnie oddział kawaleryi, rycerz w stroju hiszpańskim, poczem w powozie dworskim jechał przeor i jeszcze jeden dostojnik zakonu rycerzy niemieckich. Wojsko tworzyło szpaler. U wrót pałacu cesarskiego odebrał trumnę ze zwłokami wielki mistrz ceremonii hr. Hunyady. Złożono ją w kościele nadwornym, a klucze trumny oddano wielkiemu ochmistrzowi ks. Hohenlohemu. Na ulicach, któremi przechodził kondukt, zebrały się wielkie tłumy ludzi. Wszyscy z uszanowaniem odkryli głowę, gdy karawan przejeżdżał.

Wiedeń d. 2 sierpnia.

Przed zamkiem cesarskim ścisk dziś ogromny. Dwie kompanie strzelców tworzą szpaler, przez który tłumy publiczności przechodzą do kaplicy zamkowej, w której w zamkniętej trumnie złożono zwłoki arcyksięcia Wilhelma. Kaplica przybrana bogato w żałobne draperye. Trumna spoczywa na katafalku, okrytym złotogłowiem, nad katafalkiem unosi się czarny baldachim, przed trumną leży korona książąt z domu cesarskiego, kapelusz arcyksiążęcy i kapelusz mistrza orderu niemieckiego; ordery i miecz rycerski leżą na czarnym aksamitnym taburecie.

Trabanci i węgierska gwardya utrzymują straż honorową. Przy trzech ołtarzach odprawiają się nieustanne msze św.

Na trumnie złożono wieńce od cesarzowej, arcyksiężnej wdowy Stefanii, arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiężnej Maryi Teresy, Elżbiety, Maryi, arcyksięcia Eugeniusza Reinera.

W południe zamknięto przystęp dla publiczności.

W imieniu cesarza niemieckiego przybył książę Fryderyk Hohenzollern i zamieszkał w Burgu. Przybyli nadto na pogrzeb arcyks. Ludwik Wiktor, Otton, Leopold, Ferdynand, Albrecht Salwator, książę wirtemberski, książę Miquel Braganza, prezes gabinetu ks. Windischgraetz, ministrowie Wekerle, Madeyski i wielu innych dostojników.

Telegramy.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

Z powodu śmierci arcyks. Wilhelma zarządzoną została od 2. bm. szesnastodniowa żałoba dworska.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

Pol. Corr. stanowczo zaprzecza wiadomości o zamierzonej jakoby podróży hr. Kalnokiego do Włoch.

Przejeżdżając przez Wiedeń, król rumuński odbył dłuższą konferencyę z Kalnokim.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

Wobec ustaw o anarchistach, zaprowadzonych we Francyi i Włoszech, wielu anarchistów francuskich i włoskich zbiegło do Szwajcaryi, zwłaszcza do Zurychu, Genewy i Lugano. W Lugano mianowicie przebywają: anarchistyczny nauczyciel Caserio, medyolański adwokat Gori, Malatesta i inni znani anarchiści. Policya szwajcarska, przy pomocy ajentów włoskich i francuskich, dozoruje każdego kroku tych gości. Policyi wiadomo, że zbiegli do Szwajcaryi anarchiści żywo korespondują ze swymi towarzyszami w Anglii.

Wiedeń d. 2 sierpnia.

Dwudziesty drugi międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się w rotundzie w dniach 27. i 28. sierpnia.

Budapeszt d. 2 sierpnia.

Dzienniki klerykalne donoszą, że ks. prymas zwoła na 17 lub 18 sierpnia konferencyę biskupów, która uchwali, jakie stanowisko zająć ma w przyszłości episkopat wobec kościelno-politycznych ustaw.

Berno d. 2. sierpnia.

Pierwszy czeski wiec katolików został wczoraj po trzydniowych obradach zamknięty. Na ostatnie posiedzenie przybył arcybiskup Kohn, którego przewodniczący hr. Oto Serenyi powitał długiem przemówieniem.

Hr. Ferdynand Chotek wyraził życzenie, aby papież i innym słowiańskim narodowościom zezwolił na odprawianie nabożeństwa w ich ojczystym języku.

Berlin d. 2. sierpnia.

Watykan skłania się już do utworzenia biskupstwa w Berlinie, ale nie jako osobnej dyecezyi. Biskup berliński będzie sufraganem biskupa wrocławskiego.

Paryż d. 2. sierpnia.

Jules Simon ogłasza swoje wspomnienia z berlińskiego kongresu socyalistycznego (sproszonego w r. 1892 przez ces. Wilhelma) i przytacza następujące powiedzenie cesarza: „Armia francuska pracowała, jest gotową do wojny. Tylko waryat albo zbrodniarz mógłby dążyć do wywołania wojny między Niemcami a Francyą.“

Król grecki przybył do Aix-les-Bains.

Bruksela d. 2. sierpnia.

Jeneralny komisarz włoski na wystawie w Antwerpii, Carpi poprzeczał się z pewnym wystawcą włoskim, który go kilka razy młotem uderzył w głowę. Carpi jest śmiertelnie ranny. Mordercę uwięziono.

Belgrad d. 2. sierpnia.

Imieniny króla Aleksandra będą z wielką wystawnością w całym kraju obchodzono. Do Niszu, gdzie król bawi, przybędzie mnóstwo deputacyj, wszyscy ministrowie przeważna część członków Rady stanu i metropolita z wszystkimi biskupami.

Belgrad d. 2 sierpnia.

Uwięziony w Niszu anarchista jest znanym dynamitardem br. Ungern-Sternberg.

Rzym d. 2. sierpnia.

Jeden z przysięgłych z procesu Banca Romana opowiada w *Tribunie*, że przeważna część przysięgłych nie głosowała ani „winien“ ani „niewinien“, tylko czyste kartki do urny wrzuciła. Większość była za uznaniem obżałowanych winnymi, a trzech dopiero w ostatniej chwili zmieniło swoje zdanie. Powszechnie ubolewają tu nad uwalniającym werdyktem, ponieważ ponure rzuca światło na moralność narodu włoskiego, a pośrednio zaszkodzić mui ekonomicznemu kredytowi Włoch.

Wenecya d. 2. sierpnia.

Przy sposobności wyborów miejskich skonfiskowano mnóstwo pism ulotnych treści socyalistycznej i anarchistycznej.

Turyn d. 2. sierpnia.

Wedle doniesienia *Gazeta Piemontese* ukończył Caserio pisanie swej obrony. Jest ona ułożona w języku włoskim i zawiera między innemi następujący ustęp: „Zamordowałem prezydenta Carnota z zimną krwią, ponieważ był on symbolem mieszczańskiego kapitału.

Wojna Chin z Japonią.

Londyn d. 2. sierpnia.

Wielu tutejszych ambasadorów otrzymała urzędowe zawiadomienie, że Japonia dzisiaj formalnie wojnę wypowiedziała Chinom.

Londyn d. 2. sierpnia.

W ostatniej chwili otrzymali rozmaici tutejsi posłowie oficyalną wiadomość od ministra spraw zewnętrznych lorda Kimberley o formalnem wypowiedzeniu wojny przez Japonię. Lord Roseberry miał dziś popołudniu godzinną naradę z lordem Kimberley w Foreign-Office'ie, poczem Kimberley konferował z przedstawicielami Chin i Japonii. Z angielskim sztabem wojennym odbył też minister konferencyę.

W przedpokojach chińskiego poselstwa roi się od oficerów, przygnanych tam chęcią wstąpienia w szeregi chińskie, zgłasza się też pełno dostawców i fabrykantów materyałów wojennych, którzy ofiarują swoje usługi.

Usposobienie wojska chińskiego nie ma być, jak mówią, dobrem.

W japońskiem poselstwie zaprzeczają na zasadzie nadeszłych świeżo wiadomości — pogłosce, jakoby przy zatopieniu chińskiego okrętu „Kowshing“ dopuszczono się okrucieństwa. Poseł japoński utrzymuje, że komendant japońskiej eskadry wysłał bez zwłoki łodzie ratunkowe dla Europejczyków znajdujących się na „Kowshingu“.

Rząd japoński wyraził brytańskiemu ubolewanie, że angielską flagę na „Kowshingu“ przeoczono i oświadczył gotowość dania po przeprowadzonych dochodzeniach w tej sprawie wszelkiego zadośćuczynienia, jakiegoby tylko Wielka Brytania zażądała.

Londyn d. 2 sierpnia.

Do wczoraj do godz. 9 min. 50 wieczorem lord Kimberley nie akceptował jeszcze japońskiego usprawiedliwienia w sprawie zatopienia statku chińskiego Kowshing'a, na którym powiewała angielska flaga. Angielski minister spraw zewnętrznych telegraficznie polecił angielskim przedstawicielom w Tokio i Pekingu zbadanie sprawy, a londyńskiemu posłowi Japonii oświadczył, że Wielka Brytania zastrzega sobie ściganie Japonii za korsarstwo na pełnem morzu.

Londyn d. 2 sierpnia.

Wczoraj wieczorem o godz. 10 min. 30 urząd admiralicyi angielskiej wysłał rozkaz do admirała Freenautle, krążącego obecnie po wodach japońskich, aby wpłynął natychmiast do korejskich portów dla ochrony interesów wielkobrytańskich i aby wysłał podwładne mu okręty na wszystkie zagrożone przez Japończyków punkty.

Frankfurt d. 2. sierpnia.

Frankfurter Zeitung podaje w telegramie z Paryża treść okólnika japońskiego do mocarstw, w którym Japonia uzasadnia wystąpienie swoje w sprawie o Koreę. Japonia wysłała, wedle tego okólnika, z własnej inicyatywy 2.000 ludzi i 5 okrętów wojennych do Korei na wiadomość, że Korea 8. lipca wezwała zbrojnej pomocy chińskiej. O tych zbrojnych krokach zawiadomiła Japonia Chiny, powołując się na układ z r. 1885. Gdy następnie Chiny z powodu że 12. lipca powstanie prawie całkowicie stłumionem zostało, zażądały cofnięcia się wojsk japońskich, Japonia nie mogła się na to zgodzić z tej przyczyny, iż w niektórych okolicach rokosz trwał jeszcze ciągle. Wkrótce potem rokoszanie napadli w Chemulpo francuskich misyonarzy. W rokowaniach, które się z tego wywiązały, zaprzeczyła Japonia prawu zwierzchnictwa Chin nad Koreą z trzech powodów:

Po pierwsze: Korea proklamowała w r. 1882 swoją niezależność, którą wszystkie mocarstwa oprócz Chin uznały, następnie przyznały Chiny Japonii w traktacie tientsińskim prawo zbrojnej interwencyi w Korei, a wreszcie Korea zawierała bez potwierdzenia chińskiego traktaty handlowe i polityczne z obcymi państwami.

Petersburg d. 2. sierpnia.

Journal de St. Petersb. zapewnia, że gabinet petersburski po otrzymaniu wiadomości o nieporozumieniu między Chinami a Japonią, wywołanem niepokojami korejskiemi, całe swoje staranie ku temu zwrócił, aby nie dopuścić do otwartego konfliktu.

Rosya starała się więc nakłonić pekiński i tokijski rząd, aby równocześnie ściągnęły i cofnęły swoje wojska z Korei z zastrzeżeniem późniejszego uregulowania istniejących dyferencyj w drodze dyplomatycznej. Rząd Wielkiej Brytanii, jak dodaje *J. de St. Pet.*, zapatrywanie to zupełnie podzielił i również przedstawienia poczynił dla skłonienia mocarstw wschodnio-azyatyckich do umiarkowania i roztropności. Inne wielkie mocarstwa przyłączyły się też zupełnie zgodnie i w zupełnem porozumieniu do kroków rosyjskich i wielkobrytańskich przedstawicieli w Tonkinie i Pekinie.

W trakcie tej wymiany not nadchodzi telegraficzna wiadomość o zaskoczeniu statków chińskich przez okręty japońskie. Chociaż wypadek to bardzo przykry, to jednak nie powinienby wstrzymać kroków przedsięwziętych dla wyrównania istniejących nieporozumień.

Rzym d. 2 sierpnia.

„Agencya Stefani“ donosi z Tokio, że nota ministra spraw zewnętrznych wystosowana do mocarstw, wyjaśnia szczegółowo sytuacyę i stosunek Chin do Japonii i kończy zapewnieniem o ciągłej gotowości rządu japońskiego do wysłuchania pokojowych przedstawień.

Londyn d. 2. sierpnia.

Chiny zawiadomiły Rosyę i Anglię, że nie mają pieniędzy na wojnę i dlatego chcą w Europie lub Ameryce zaciągnąć pożyczkę.

Jako powód zburzenia chińskiego, płynącego pod banderą angielską okrętu transportowego „Kowshing“, podają Japończycy obecność na nim kapitana niemieckiego Hanneckena, który, jak sądzili, miał objąć dowództwo nad wojskiem chińskiem w Korei.

Berlin d. 2. sierpnia.

Post donosi: Przed trzema laty wstąpiło trzech kapitanów japońskich (od piechoty, kawaleryi i artyleryi) na jeden rok do armii niemieckiej, i odsłużyli ten rok w Wesel pod kierunkiem podpułkownika Meckla, który dawniej kilka lat był profesorem japońskiej akademii wojskowej, a obecnie jako jenerał jest szefem oddziału wojenno-historycznego w niemieckim jeneralnym sztabie. Oficerowie japońscy okazali znakomite zdolności i gorliwość. Przez pół roku służył wówczas także w Wesel pułkownik chiński, wielce dzielny i zdolny, który podobno teraz dowodzi wojskami japońskiemi w Korei. Oprócz Meckla był także drugi oficer jeneralnego sztabu niemieckiego, major Wildenbruch długi czas profesorem w japońskiej akademii wojskowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. sierpnia. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.
Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.
Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.
Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 2. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 363·25, węgierski bank kredytowy 448·—, anglobank 163·50, länderbank 250·80, koleje państwowe 3513·7, lombardy 109·12, elbethal 266·—, akcye tytoniowe 211·—, alpiny —·—, renta majowa 98·40, węg. renta złota 121·65, węgierska renta koronna 95·95, austr. renta koronna 97·75, losy tureckie 67·75, unionbank 265·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 2. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·10 (363·53), lombardy 44·75 (109·31), węgierska renta złota 99·10 (121·35), węg. renta koronna 219·— (133·92). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 2. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296·12 (363·34), lombardy 91·75 (109·61), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 2. sierpnia. (Giełda zbożowa). W skutek zwyżki w Berlinie, ożywiła się nieco i giełda wiedeńska. Notowano: pszenica na jesień 6·88, na wiosnę 7·23, żyto na jesień 5·42, na wiosnę 5·80, owies na jesień 6·18, na wiosnę 6·34, kukurudza na wiosnę 5·61.

Przyjechali do Lwowa
dnia 2. sierpnia.

Hotel Imperial. L. hr. Starzyński z Podkamienia, A. hr. Potocka z Rymanowa, A. Wolter z Tłumacza, S. Frankenberg, F. Pasztolski, J. Szalkowski, R. Marcinkowski, E. Nawrowski, T. Miklasiewicz, J. Klarowicz, A. Chwałkowski, Z. Leitgeber, C. Ratajski i S. Kukliński z Poznania.

Hotel Żorża. L. Gajewska, W. Zaleska i St. Studniewski z Poznania, A. hr. Męciński z Dukli, O. hr. Potocki z Maryampola, St. Wachowicz z Odesy, L. Baraniecki z Wiednia, B. Kawecki z Mostaru, Wł. Ustrzycki z Czelatyc.

Hotel Centralny. Ks. L. Klepko, W. Krynicki z Kolbuszowy, P. Radomyska ze Smoleńska, M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa, dr. Kesler z Wiednia, ks. K. Senyk z Brzeżan, P. Gingold, dr. Landau z Tarnopola, S. Adelsberg ze Stanisławzwa, Klima, Kozicki, Rindskopf, Gonner, Gołąb z Wiednia.

Grand Hotel. H. Kaempffe z Lubyczy królewskiej, H. Löffler z Wiednia, J. Fränkiel z Czerlanowa, ks. Wojcik, Pieczak, Chodkiewicz z Kolbuszowy, F. Schofer z Szaszkowa, J. Chachlowski i S. Majewski z Krakowa, B. Meleg z Budapesztu, B. Ehrlich i B. Drobner z Rzeszowa.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie powoli w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 3. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +20°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 3. sierpnia: Znal. św. Szczepana. — św. Maryi Mahd.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	7·46
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	—
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Brzuchowice	—	—	4·06	—	—	—
Zim Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·45	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowice	—	—	9·25	—	—	—
Sokala p. Rawę			[illegible]			

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowy chi przewozowych!

Lr. 13.091. 5868

OGŁOSZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach przyjdzie do wykonania budowa drugiego piętra na wschodnim i zachodnim skrzydle budynku fabrykacyjnego.

Pozwolone koszta budowy wynoszą 51.000 złr. i celem oddania tej budowy w przedsiębiorstwo rozpisuje się rozprawa konkurencyjna do 16. sierpnia b. r. włącznie.

Bliższe szczegóły można powziąść w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jako też z urzędowego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej".

Wiedeń, 17. lipca 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.